Nr. 12. Lwów, dnia 31go grudnia 1880. R... Tom...

Wychodzi 15go i 30go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 tslary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w ksi... *Gubrynowi... ...idta* w...

Inser... ...ę za opłatą 10 c... ...bnym drukiem. Dla ... Towarzystwa gospoda... Towarzystwa oficyalistów ...watnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

O zużytkowaniu chorych kartofli.

Odpowiedź dana rolnikom

przez

dra. J. Kühn.

Liczne zapytania co do zużytkowania chorych kartofli, nadsyłane do instytutu rolniczego przy uniwersytecie w Halli, skłoniły naczelnika tego zakładu, profesora dra Juljusza Kühn'a do ogłoszenia następującej publikacyi, zamieszczonej w kilku niemieckich czasopismach jak *Fühlings land. Ztg.*, *Magdeburger Ztg.*, zaś w „Ziemianinie“ w dosłownym przekładzie polskim. Profesor Kühn mówi:

Choroba, która w bieżącym roku niszczyła kartofle, była to zgnilizna zwyczajna, którą wywołuje grzybek Phytophtora (Peronospora) infestans, a którą poznać można po wczesnem obumieraniu łętów i zbrunatnieniu łupiny i wnętrza bulw kartofli. Kartofle takie, choćby one silnie tej chorobie podlegały, mogą być podawane na karmę dla bydła bez obawy. W miejscach owych brunatnych plam rozsiedliły się już wprawdzie nitki grzybowe, a nawet już sama zmiana barwy tkanki komórkowej dowodzi zmian w składzie chemicznym kartofli, ale wszystko to nie wywiera szkodliwego wpływu na zdrowie karmionych niemi zwierząt, jak doświadczenie dowodzi. Dopiero gdy się pojawia pleśń lub gnojówkowaty rozkład, a więc właściwe gnicie, wtedy zachodzi niebezpieczeństwo a takich choćby tylko częściowo nadgniłych kartofli już bydłu dawać niemożna.

Ponieważ wyjęte z roli chore kartofle bardzo łatwo powlekają się pleśnią i gniją, koniecznem jest skarmienie ich szybkie w stanie świeżym. Uskutecznić to można, jeżeli ilość chorych ziemniaków nie wielka; jeżeli jednak choroba silnie się pojawiła, to tylko małą część w ten sposób spożytkować można, a większa część przepada, jeźli w inny sposób nie zaradzimy złemu. Jeżeli gorzelnia pod ręką, to można chore ziemiaki szybko przerobić a uzyskany wywar stanowi wcale dobre pożywienie. Jeżeli brak gorzelni, to jest najczęściej przyrząd do parzenia paszy, za pomocą którego jeżeli go bez przerwy używamy, wielkie ilości przerobić można. Przez parzenie i zakiszanie w dołach można chore kartofle doskonale zakonserwować; w ten sposób przyrządzone stanowią one i po długiem bardzo przechowaniu, paszę dobrą dla bydła rogatego, owiec i świń. Doły można wprost w ziemi kopać, tak jak dla wytłoków buraczanych; wymórowanie jest tylko wtedy koniecznem, gdyby boki z luźnego piasku nie były dość stałe. Dla ułatwienia zsiadania się masy, daje się ściany prostopadłe, a miejsce powinno być suche. Stosownie do ilości mających się przerobić kartofli, kopie się doły na głębokość 1 do 2 metrów a szerokości 2 do 2· metra, długość jest dowolną. Ponieważ jednak najodpowiedniej jest, by dół taki jak najprędzej napełniono, zaleca się jeżeli wielkie ilości dołować mamy, zakładanie kilku krótszych niż jednego wielkiego dołu. Parzone a następnie gniecione lub grubo zmełte kartofle układa się w dole warstwami na 15 centymetrów grubemi, ubija równo i postępuje dalej dopóty, dopóki się dół nie napełni. Środek dołu podnosi się nieco i pokrywa całą powierzchnię warstwą sieczki dwucentymetrową a następnie ziemią, dobrze ją ubijając, że starając się by i przykrycie ziemią w środku wyższe, po bokach zwolna się obniżało. Warstwa ziemi powinna być 0·6 do 0·8 metra grubą. Konieczną jest rzeczą, by przykrycie ziemne w tej samej grubości i po za krawędź dołu jeszcze się spuszczało i by te doły od czasu do czasu oglądano i zasypywano starannie powstające szpary i rozpadliny. Celem tych czynności jest utrudnienie przystępu powietrza a raczej jego tlenu i zapobieżenie wytworzeniu kwasu octowego i innych niepożądanych związków rozkładowych. Z tego samego powodu nieodpowiedniem jest wyłożenie ścian bocznych długą słomą, ta bowiem zawiera wiele powietrza i przeszkadzając dobremu osiadaniu całej masy daje powód do powstania przestworów powietrznych. Przy starannem przestrzeganiu podanych wskazówek, jest ta metoda konserwowania bardzo pewna a pasza taka trzyma się doskonale. W Pommeritz otworzono dół z zakiszonemi ziemniakami po upływie półtrzecia roku a w Pschau w Czechach dopiero po 3 latach i w obu wypadkach pasza była wyborną. Przy wybieraniu paszy należy odkrywać zawsze tylko wązki pas, wybierając go aż do dna sztychami prostopadłemi, poczem dopiero drugi podobny odkrywa się pas.

Gdzie niema przyrządu do parzenia paszy, tam możnaby spróbować zakiszenie chorych kartofli bez parzenia. I te należy rozdrobnić i warstwami ubijać. Przy kartoflach nieparzonych zaleca się układanie 5 centymetrowej warstwy sieczki na każdą piętnastocentymetrową warstwę kartofli. Również polecenia godnem jest posypywanie każdej warstwy ziemniaków solą, licząc 80 do 100 gramów soli na cetnar. Zresztą postępuje się tak samo jak z ziemniakami parzonemi. Gdzie jest sposobność do parzenia ziamniaków, tam należy konserwować je w tym stanie, parzone bowiem kartofle dają zawsze lepszą paszę, niżeli tylko zakwaszane.

Okolice bezleśne w Galicyi

przez

Emila Hołowkiewicza.

(*Dokończenie*).

Wartość lasu poznają niebaczni właściciele tegoż dopiero wtedy, gdy lasu nie stanie, gdy ostatnia sosna padła, i wtedy nie jeden ma najszczersze chęci poprawienia złego, które wyrządził. Wielu jednak a głównie lekkomyślnych właścicieli, odstręcza, gdy już raz cały las wycięli, zbyt odległa perspektywa zużytkowania przyszłego lasu, a zwłaszcza, jeżeli mu sąsiad lub przyjaciel nagada niestworzone rzeczy o 100 letnim okresie czekania. Brak odpowiedniego wykształcenia, nie pozwoli mu wybrać drogę właściwą, błądzi bezdrożami i ginie niepostrzeżenie. A przecież człowiek, który chętnie nazywa się panem przyrody, powinien tak kierować swe kroki, by mu przyroda przysparzała korzyści; powinien podsuwać przyrodzie swe zamiary i poniekąd zniewolić ją, by raźniej, podwójnie dla niego pracowała.

Kto tylko trzeźwo i bez uprzedzenia zapatruje się na zyskowne gospodarstwo, musi mi przyznać, że wszystkie okolice bezleśne zawierają mniejsze lub większe obszary gruntu, które w rolnictwie nawet miernego dochodu niedają, a często nawet pustkami leżą i ciężarem się stają. Najwięcej gruntów pustynnych, nieprodukcyjnych pastwisk, wrzosowisk, pól piaszczystych zalega w okolicy pomiędzy Wisłoką a Dunajcem, niebrak ich także w bezleśnym pasie Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, są tam dosyć obszerne urwiska, strome pagórki, potoki i nowsze korczunki nieprodukcyjne. Podobnie znajdą się takie grunta i na Podolu, bez których rolnictwo obejść by się mogło. Wszystkie te grunta na las obrócone, zapewniłyby w okolicach bezleśnych niezawodnie wysokie dochody i niezwykłe dla rolnictwa pośrednie korzyści.

Ażeby gminie lub właścicielowi z góry ochotę do zakładania lasu nieodebrać, muszę powiedzieć, że robotę można rozdzielić na pewien okres czasu, na kolej przyszłego lasu, a cały proceder będzie raczej przyjemną zabawką.

Dla przykładu weźmy, że jakiś właściciel zdecydował się oddać z usprawiedliwionych powodów 40 morgów pod uprawę leśną i przyjął przyszłą kolej porębową na lat 20.

Otoż w pierwszym roku miałby zalesić 2 morgi a 38 morgów uprawiałby jako rolę; w drugim roku zalesiwszy znowu 2 morgi uprawiałby jeszcze 36 morgów jako rolę lub miałby pastwisko; w trzecim roku nowe 2 morgi lasu, pod rolę 34 morgów i tak co roku przybywałoby po 2 morgi lasu i tyleżby ubywało pastwiska lub pustki. Zaledwie przyszedłszy w 10 roku do połowy uprawy leśnej, już mógłby ciągnąć korzyści z pierwszych zrębów*) na ogrodzenie, a znacznie pierwej miałby użytek z trawy itp.

Po 20 latach przypadłby pierwszy zrąb do cięcia, by oddać przez 20 lat nagromadzone kapitały.

Powiem teraz, które to drzewo już w dwudziestym roku tak obfity sprzęt obiecuje. Jestto zamorska amerykańska, ale u nas już od 200 lat naturalizowana akacya (*Robinia pseudoacacia*). Lecz niestety, mimo licznych niezrównanych własności nietylko nie oddano temu drzewu należnego hołdu wprowadzeniem go do gospodarstwa leśnego, ale co więcej, nie starano się nawet poznać jego zalety.

Każden gospodarz zna zapewne akacyę, dlatego opisywać ją botanicznie niema potrzeby, ograniczę się też na kilku słowach. Wobec gruntu, odszczególnia się akacya niezwykłą skromnością wymagań, prawie obojętnością, idąc w zawody z brzozą; nieznosi tylko podmokłych i mokrych. Prawie bajecznym przyrostem (bo na lepszych glebach nie trudno zdybać t r z y m e t r o w e roczne pędy) pozostawiła wszystkie znane nam drzewa w tyle; dostarcza w najkrótszym czasie największą masę drzewa, a sprzęt w dwudziestym roku, równa się sprzętowi w 40 roku naszych lasów niskopiennych. Jako drzewo opałowe, stoi niemal na równi z drzewem bukowem i niezrównane własności posiada jako drzewo narzędziowe.

W Jarosławskiem widziałem akacyowe wozy, pługi itd. i zaręczono mi, że żadne inne drzewo co do trwałości nie może iść z akacyą w porównanie. Zdaje się, że w miarę zanikania lasów dębowych, zacznie odgrywać akacya niepośledną rolę w leśnictwie, ma bowiem wszelkie warunki, by nadać nowy kierunek gospodarstwu, wszakże w Niemczech i we Francyi dostarcza akacya materyału na progi kolejowe; w Austryi, Morawii jest na porządku dziennym zakładanie lasów akacyowych. W naszych bezleśnych okolicach ma akacya jeszcze większe zadanie — ona jedynie może być pośrednikach w umajeniu na nowo rozległych pól bezleśnych, by przywrócić utraconą harmonię pomiędzy polem a lasem, a przytem zadowolić nawet wygórowane pretensye człowieka.

Niejesteśmy pochopni do inicyatywy. Co u zachodnich ludów stanęło w pełni życia, ma już swoją praktykę, historyę, rezultaty, to poczyna się u nas dopiero rodzić, zapuszczać nieśmiało korzenie. Lustrując lasy w okolicy Jarosławia doznałem prawdziwej przyjemności, bo przekonałem się, że właśnie w znanym nam bezleśnym pasie, w pozostałych skrawkach parcelek leśnych, a to w gminach Boratynie, Kidałowicach, Łowcach i Korzenicy rozpoczyna się w lesie uprawa akacyi. Uwagi godną jest okoliczność, że to nie stało się pod wpływem teoryi lub jakiegoś naśladowania, lecz (z wyjątkiem Korzenicy) wzięli tu inicyatywę najpraktyczniejsi ludzie w świecie, którzy o lasach akacyowych za granicą wcale nie wiedzą. Jestto tem ważniejsze, tem więcej pocieszające zjawisko, że ludzie praktyczni zasłużony hołd akacyi oddali i to cenne drzewo do koncertu drzew leśnych wprowadzili. Nie są to wprawdzie kultury na znaczniejszych obszarach, przeciwnie drobne kępy pomiędzy innemi drzewami — największa kępa w Borytynie zawiera jeden morg niespełna — ale pierwsze lody przełamane i zbudziła się myśl, powodowana prawdziwą potrzebą. Akacya w zwarciu nabiera dopiero wartości jako drzewo leśne, traci dążność do rozrastania w koronę, pędzi w górę i przybiera gonną strzałę. Mimo nadzwyczajnej zimy niewidziałem żadnego uszkodzenia od mrozu. Akacye obok swoich rówieśników grabowych, brzozowych i dębowych wyglądały daleko starsze a co najmniej dwa razy grubsze.

Komuby jednolity las akacyowy wydawał się za monotonny, temu radziłbym uprawę lasu mięszanego mianowicie akacyę z Gledyczią lub klonem jesionowatym (*Acer Negundo*), który był w r. 1688 sprowadzony z Ameryki do Europy i gdzie się doskonale naturalizował. Tak co do gleby jak i co do przyrostu harmoniuje on zupełnie z akacyą.

Te dwa w naszych lasach jeszcze nieznane rodzaje drzew miałyby zadanie umaić na nowo bezleśne okolice, bez względu na glebę.

A teraz nie będzie od rzeczy zastanowić się nad glebami żyźnemi, na których lasy albo się już znajdują, albo pod uprawę lasu oddane będą, albowiem właściciel takich lasów, ma słuszne prawa wymagania większego dochodu. Na glebach żyźniejszych mogą powstać lasy akacyowe z pewną kombinacya orzechów włoskich albo czarnych amerykańskich, w formie lasów połączonych, ażeby akacyą w dwódziestym a orzechy w czterdziestym lub pięćdziesiątym roku do cięcia przychodziły, zamiast tej kombinacyi, można by hodować orzechy aleami lub grupami obok akacyi.

Wiemy bowiem bardzo dobrze o istnieniu lasów orzechów włoskich (*Juglans Regia*) na Węgrzech. Wiemy z tysiącznych przykładów, że orzech włoski od wieków u nas naturalizowany, po ogrodach, parkach i polach bardzo dobrze się udaje.

Trudno zdać sobie sprawę, dlaczego nieprzyszło nikomu na myśl wprowadzić orzecha włoskiego do uprawy leśnej przy tak

---

*) Trzebieży?

w oczy bijących korzyściach. Już sam podwójny sprzęt: rok rocznie owoców począwszy od 10 roku wieku, jako boczny użytek, i uzyskanie najcenniejszego materyału jako główny użytek, stawia orzech włoski ponad wszystkie inne znane nam drzewa leśne.

Jeżeli jeszcze dodam, że jakość drzewa orzechowego w Galicyi przewyższa o wiele jakość drzewa orzechowego węgierskiego, a dalej że przyrost drzewa orzechowego jest w porównaniu do naszych innych drzew nadzwyczaj wielki i w 50 roku do 60 ctm. grubości dorasta, to zaprawdę nie wiem dlaczego by nie można nadać temu cennemu drzewu przynajmniej na lepszych głębach i położeniach prawa obywatelstwa w lesie. Obok zwykłego orzecha włoskiego zasługują na uwagę jeszcze dwa inne gatunki orzecha: *Juglans nigra* i *Juglans cinerea*. Obydwa te orzechy pochodzą z Ameryki; od roku 1650 naturalizowane w Europie udają się bardzo dobrze i zasługują na rozpowszechnienie, ponieważ są na mrozy daleko wytrwatsze niż nasze zwykłe włoskie orzechy.

Chociaż te obydwa amerykańskie gatunki orzechów nie dają owoców do jedzenia, to z drugiej strony celują innemi własnościami, które wartość naszego orzecha o wiele przewyższają. Przyrostem przewyższają o wiele orzech włoski i mogą iść nawet w zawody z akacyą. W czterdziestym roku życia dochodzą do zupełnego rozwoju, przy 20 metrach wysokości dosięgają 65 ctm. grubości. I jakością drzewa stoją wyżej po nad orzechem włoskim, należą bowiem do najdroższych i najwięcej poszukiwanych drzew stolarskich. Już na początku bieżącego stulecia starał się ówczesny naczelnik kameralnych lasów Szwestka wprowadzić u nas te gatunki do gospodarstwa leśnego. Wspomina też o dwóch egzemplarzach *Juglans cinerea* w Krakowcu, które właśnie w 40 tym roku życia powyższe dymensye grubości i wysokości miały.

Gdy wskutek rozmaitych klęsk materyalnych, często może spowodowanych lekkomyślnością, a nawet brakiem zdrowego poglądu cofnęły się nasze lasy i znacznie ucierpiały, w części całkiem zniszczały z wielką ujmą dla gospodarstwa krajowego, czas zastanowić się nad środkami, jakiemi by lasy znowu podnieść, ich wartość spotęgować można; niezapominajmy też, że lasy są gospodarzami przyrody.

Czyńmy wszystko, co jest w naszej mocy, a uzbrojeni nauką i na razie obcem doświadczeniem, rozpoczynajmy rehabilitacyę pracy, bo praca oświeca, uzacnia i bogaci. Nie obciążajmy naszego sumienia odpowiedzialnością w obec przyszłych pokoleń. Stójmy twardo przy każdej piędzi ziemi, nadajmy jej najwyższą możebną wartość i nie pozbywajmy się jej pod karą nieslawy.

Wiadomości z Oddziałów.

Walne Zebranie Oddziału rudeńsko-gródeckiego

dnia 11. grudnia b. r.

(Sprawozdanie prywatne).

W walnem Zebraniu, zwołanem do Sądowej Wiszni na dzień 11. grudnia b. r. wzięło udział około 40 członków. Zastępca przewodniczącego p. Albin Rayski, zagaił posiedzenie i zdał sprawę z czynności Rady Oddziału od dnia 27. czerwca b. r., mianowicie:

Stosując się do uchwał Walnego Zebranie z dnia 27 czerwca b. r. rozesłała Rada okólnik do Oddziałów i Rad powiatowych w sprawie podatku gruntowego i zaprowadzenia sprzedaży soli bydlęcej po zniżonej cenie, podała też w tych obu sprawach petycyę do Sejmu. Na trzech posiedzeniach załatwiła Rada w przeszło 150 numerach wszystkie bieżące tak ważniejsze jak drobniejsze sprawy; z pomiędzy pierwszych najgłówniejsze sprawy były: Oddział bobrecki uchwalił zbieranie dat statystycznych w celu wykazania tegorocznego nieurodzaju ozimin, rozesłał też wezwania do innych Oddziałów, aby toż samo czyniono. Otóż okazało się z zasiągniętych od gmin i obszarów dworskich wiadomości, że w obrębie Oddziału przeorano około 4000morgów oziminy — licząc wartość nasienia i roboty od morga przeciętnie 10 złr. poniosła część kraju w Oddziale, zastąpiona 40000 złr. szkody. Mimo tego nie osiągnięto żadnej ulgi przez opust kwoty podatkowanej. Zebrane daty, jako cenny materyał, mogący posłużyć kiedyś jako illustracya naszych ekonomicznych stosunków, odesłano do krajowego biura statystycznego przy Wydziale krajowym. W sprawie dozwolenia karczowania lasów udawało się starostwo gródeckie kilka razy do Rady Oddziału, między innemi żądało dozwolenia korczunku dla kilkudziesięciu morgów, które od lat kilku są już uprawiane. Powiodło się też Radzie pomnożyć stacye buhajów tak, że obecnie jest ich w Oddziale 14 a rezultaty ztąd osiągnięte są bardzo dobre. Wystawa bydła w Rudkach mu siała być odwołana z braku zgłaszających się. Rada uchwaliła założyć przy lepiej prowadzonych szkołach ludowych biblioteczki, uważając oświatę jako główną dźwignię dobrobytu i gospodarstwa narodowego. Pięć takich księgozbiorów jest już zakupionych i oprawionych i niebawem zostaną rozdzielone tym szkołom, gdzie nauczyciele odznaczają się gorliwością i starannem prowadzeniem dzieci powierzonych ich pieczy.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości powyższe sprawozdanie i przeszło do dalszego porządku dziennego, mianowicie rozpoczęto rozprawy nad projektem utworzenia Rady jeneralnej jako ciała doradczego obok Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu. Po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi oświadcza się Zgromadzenie jednogłośnie przeciw takiej centralnej Radzie jeneralnej, tak z powodu, że nie powinniśmy dążyć do centralizowania władz w Wiedniu, jak z powodu, że utworzenie takiej Rady pociągnęłoby za sobą znaczne koszta, których kraj ponosić nie może.

Następnie odczytuje p. Maurycy Mochnacki rozprawę o wapnieniu roli i skutkach tegoż. W dyskusyi biorą udział pp. Smiałowski, Janko, Wierzbicki. Zgromadzenie uchwala uprosić p. Grodzkiego, by na następnem Zgromadzeniu zdał sprawę z rezultatów wapnienia w Tuligłowach. Wniosek pana Maurycego Mochnackiego, wzywający Radę Oddziału do urządzenia doświadczeń rolniczych w obrębie Oddziału rudeńsko-grodeckiego uchwaliło również Zgromadzenie.

Z porządku dziennego przypadała rozprawa: System gospodarstwa lasowego w Starzyskach Referent p. Edward Weissmann nie był obecnym, ale nadesłał referat, który został odczytanym przez pana B. Śmiałowskiego. Ważny ten przedmiot wzbudził ogólne zajęcie, z powodu jednak nieobecności p. referenta odłożono dyskusyę nad nim do następnego Walnego Zgromadzenia.

Wniosek Rady urządzenia odczytów popularnych z rolnictwa dla włościan wywołał żywe rozprawy. P. Mochnacki i ks. Niedzielski zapytują, czy takie odczyty nie są jeszcze za wczesne i wątpią czy włościanie zechcą je słuchać. Ksiądz Wojtowicz przypomina, że obowiązkiem nauczycieli wiejskich jest uczyć w szkołach rolnictwa. Pan Zieliński nauczyciel szkoły ludowej i pan Wierzbicki, kierownik szkoły lnianej w Gródku twierdzą, że odczyty takie byłyby bardzo pożądane i że nawet już z dobrym skutkiem takowych próbowano. Po dłuższej dyskusyi uchwalono ostatecznie, że Rada Oddziału ma się zająć urządzeniem takich popularnych odczytów dla włościan.

Jako delegatów na Zebranie Rady ogólnej, mającej się odbyć we Lwowie w lutym 1881 wybrano pp. Józefa Bala, Józefa Gizowskiego, Bolesława Śmiałowskiego, Stanisława Agopsowicza, Antoniego Stankiewicza, Henryka Górskiego, Stanisława Brykczyńskiego i Maurycego Mochnackiego, jako zastępców pp. Stanisława Weissmanna i Bolesława Górskiego.

*

Po dokonanych wyborach przystąpiono do rozdawania nagród zasłużonym, pracowitym i wiernym sługom, zajętym przy wiejskiem gospodarstwie. Już od lat ośmiu oddział rudeńsko-grodecki rozdziela co roku takie nagrody. Na chwałę inicyatorów tego pięknego pomysłu konstatujemy, że kandydatów zasługujących na takie nagrody nie ubywa, ale owszem przybywa i bogdaj czy nie wyrabia się tam pomiędzy sługami szlachetna emulacya odznaczenia się pracowitością i wiernością co niezawodnie i na włościan wywrze wpływ zbawienny, zbliżając chatę do dworu, przodującego poczciwym obyczajem. Nadgrody przyznane były 10 sługom gospodarskim, którzy dłużej jak lat dziesięć przy jednem gospodarstwie służyli. Z powodu straszliwej zadymki śnieżnej stawiło się tylko trzech z bliższych okolic i tym po stosownej ze strony p. Henryka Janki przemowie, wręczono przyznane nadgrody.

Na zakończenie rozlosowano pomiędzy obecnych członków Oddziału Towarzystwa przedmioty użyteczne w gospodarstwie: nasiona, dziełka popularne, tudzież kopie obrazów znakomitych mistrzów.

O godzinie 4 zamknął p. przewodniczący posiedzenie.

OGÓLNE ZEBRANIE
c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego
w dniach 26. i 27. listopada 1880 r.

(Dokończenie).

Z kolei nie nastąpił XIV punkt porządku dziennego ale XV: Nadużycia przy egzekucyi podatków. Referent tej sprawy, wiceprezes Towarzystwa p. Mieczysław Pawlikowski przedstawił ją jak następuje:

W dopełnieniu uchwały Rady Ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, Komitet tamtejszego Towarzystwa wniósł na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu w październiku przez usta referenta swego p. Seweryna Henzla sprawę egzekucyi podatków, a raczej sprawę nadużyć przy ekzekucyi podatków, wraz z wnioskami pożądanej w tej mierze reformy, o którą komitetowi na właściwych drogach starać się polecono.

Mając zaszczyt reprezentować krakowskie Towarzystwo na pazdziernikowem Walnem Zgromadzeniu we Lwowie, po wysłuchaniu referatu p. Henzla, uczułem gorąco potrzebę poruszenia tej sprawy w Towarzystwie krakowskiem. Uczułem to tem bardziej, iż niezaprzeczenie tylko znaczna liczba faktów stwierdzających te wielorakie nadużycia i to faktów w całym zebranych kraju, posłużyć może do ułożenia wyczerpującego w tej sprawie memoryału, a memoryał taki niewątpliwie wtedy tylko pomyślnym mógłby być uwieńczony skutkiem, gdyby przez oba krajowe Towarzystwa gospodarcze wniesionym został. Za chlubną inicyatywą reprezentacyi rolnictwa w obu połowach naszego kraju, odezwałyby się wtedy i inne głosy, a jednobrzmiące żądania reformy musiałyby być uwieńczone pomyślnym rezultatem. Dodać należy, że Towarzystwa nasze gospodarcze, jako Stowarzyszenia prywatne, mniej są skrępowane w zbieraniu dotyczących faktów, pewnemi względami, ktore bądź co bądź z powodów lokalnych utrudniać mogą działalność na tem polu ciałom autonomicznym.

Z tych tedy powodów postanowiłem wnieść tę sprawę na Zgromadzeniu Ogólnem naszego Towarzystwa, a Komitet podzielając przekonania moje o jej ważności, polecił mi przedstawić ją szanownemu Zgromadzeniu.

Rzecz opiera się na faktach i fakta te zbierało dotąd tylko Towarzystwo lwowskie. Co do mnie, nieumiałbym tych faktów inaczej zestawić ani innych z nich wyprowadzić wniosków, jakto uczynił w lwowskiem Towarzystwie szanowny referent tamtejszy. Pozwolicie więc Panowie, że niechcąc stroić się w cudze pióra, otwarcie wyznam iż referat mój będzie dosłownem prawie powtórzeniem referatu odczytanego przez p. Seweryna Henzla w bratniem Towarzystwie lwowskiem.

Moim zamiarem jest tylko, dać inicyatywę w zachodniej części kraju do zbierania stwierdzonych faktów, świadczących o nadużyciach przy egzekucyi podatków, tak jak w części wschodniej, zbiera je Towarzystwo lwowskie.

Przebieg rzeczy w Towarzystwie lwowskiem był następujący:

Rada Ogólna jednogłośną uchwałą poleciła Komitetowi aby Komitet Tow. gosp. odniósł się do właściwych Władz rządowych, tudzież do Koła polskiego w Wiednin względem powstrzymania nadużyć popełnianych przy egzekucyach za zaległości podatkowe.

Komitet odniósł się natychmiast do wszystkich dwudziestutrzech swoich okręgowych Towarzystw czyli Oddziałów z prośbą, o nadesłanie jak największej ilości faktów stwierdzających te nadużycia i zdawało się, że rychło zbierze w ten sposób tak obfity materyał, że śmiało będzie mógł dalsze w tej sprawie poczynić kroki. Tymczasem stało się inaczej, bo zaledwie 6 Oddziałów i jedna strona prywatna nadesłała swe sprawozdania. Na usprawiedliwienie tak słabego udziału w tak ważnej sprawie, da się to tylko nadmienić, iż naużycia o których mowa, dzieją się zwykle tak, iż faktów notorycznych udowodnić niepodobna.

Ale jakkolwiek mamy wszyscy to moralne i niezbite przekonanie, że przy ściąganiu podatków przez sekwestratorów dzieją się wielkie nadużycia, to tylko wtedy z tą sprawą skutecznie wystąpić możemy wobec Władz rządowych, jeżeli twierdzenia nasze oprzemy na obfitym materyale dokładnie opisanych i niewątpliwych faktów. Przedkładając więc tę sprawę jeszcze raz do rozpoznania Walnemu Zgromadzeniu we Lwowie przedstawił Komitet potrzebę zbierania dalszych faktów, nadmieniając oraz, jakie przekonanie wysnuł z nadesłanych już sprawozdań Oddziałów co do głównego istniejących nadużyć powodu.

Oto dla ściągania zaległych podatków ustanawiają władze polityczne po powiatach sekwestratorów prywatnych; liczba ich dochodzi gdzieniegdzie nawet kilkunastu. Ci panowie sekwestratorowie rekrutują się zazwyczaj między ludźmi niższych warstw, niemającymi stałego zatrudnienia, bez stanowiska częstokroć, bez żadnego innego utrzymania i wątpliwej konduity, najczęściej są nimi pisarze pokątni lub kwieskowani urzędnicy.

Każdy z nich ma pewien okręg gmin, zwykle nie są zaprzysięgli, nie pobierają stałej płacy, jeno dyety 3 złr. dziennie i milowe 1 złr. 20 ct. do 1 złr. 50 ct.

Otrzymawszy nakaz wyegzekwowania zaległych podatków, pierwsza ich czynność zwrócona ku temu, by w jak najkrótszym czasie jak najwięcej zebrać dyet i kosztów sekwestracyjnych. Dzieje się to w ten sposób, iż sekwestrator mając przy sobie na każdy podatek inny wykaz w ręku, objedzie w jednym dniu wszystkich restancyonaryuszów i od każdego pobiera dla siebie tytułem swych kosztów podróży i dyet po 30 do 50 ct. z każdego wykazu, tak, iż częstokroć jeden i ten sam restancyonaryusz, będący w zaległości w kilku rodzajach podatków lub innych należytości, opłacać musi od każdej zaległości osobne wynagrodzenie sekwestratorowi, tak, że od jednej osoby wynosi ona często kilka guldenów, a że p. sekwestrator odwiedza w ten sposób tego samego dnia i kilkudziesięciu innych, więc miasto dyety 2 zł. 50 ct. — 3 zł. zbiera dziennie 20 — 30 zł. do swej prywatnej kieszeni. Zdarzały się wypadki, gdzie zebrał setkę, dając polecenie wójtowi, by ściągnął zaległe podatki.

Po upłynionym pewnym terminie zjeżdża znowu i wybiera od pojedyńczych indywiduów różne naturalia, niby ty-

tułem grabieży na zaspokojenie podatków; włościanin w mniemaniu, że podatek zaspokojony, dowiaduje się o prawdzie dopiero wtedy, gdy przychodzi egzekucya wojskowa, lub starostwo każe licytować dobytek na zapłacenie zaległości, a wtedy rachunek wykazuje, że często za zaległość wynoszącą kilkadziesiąt centów, zapłacił kilka złr., a za kilkanaście złr. kilkadziesiąt.

Ciekawy fakt przytacza jeden z Oddziałów Towarzystwa gospodarczego. Sekwestrator zjeżdża do gminy, aby ściągnąć zaległości, siedzi tam trzy miesiące, pobiera po 4 złr. dyet dziennie i czeka — na co? oto na zmłócenie zboża. Po zmłóceniu zabiera je, sprzedaje i dopiero okazuje się, że nawet należytość za sekwestracyę nie została pokrytą, nie mówiąc już nic o właściwej zaległości podatkowej.

Faktów takich, stwierdzonych wiarogodnymi podpisami, znajduje się więcej w aktach lwowskiego Towarzystwa.

Jeden z członków Towarzystwa, podnosząc na ostatniem Walnem Zebraniu tę okoliczność, iż sekwestratorowie zazwyczaj liczą do roku znacznie więcej dyet niż za 365 dni, oświadczył, iż byłby za tem, aby przynajmniej tę granicę kalendarzową zdzierstwu sekwestratorów położyć.

Ostatnim aktem przymusowego ściągania zaległości jest licytacya mienia i dobytku pod okiem urzędnika podatkowego, do której jawią się żydzi zakupując wszystko niżej połowy wartości.

Zastanówmy się teraz nad tem, jaki jest ostateczny rezultat tego systemu egzekwowania.? Oto opodatkowany musi zapłacić czasem 10 razy tyle, ile zaległość wynosiła; częstokroć zrujnowany zupełnie, gdyż dobytek zlicytowany za połowę wartości, a podatek dochodowy wymierzony od całej wartości.

Lecz nie dość na tem, że postępowanie takie do olbrzymich rozmiarów zwiększa ciężar podatkowy, że opodatkowanych do nieuchronnej wiedzie ruiny, wartaby się zastanowić nad tem, jakie dalsze społeczne za sobą pociąga następstwa. Co więcej, stanąwszy nawet na czysto fiskalnem stanowisku, będziemy musieli przyznać, że system taki istnieje z najwidoczniejszą szkodą skarbu państwa. Nie mówię tu o tem, że ruina opodatkowanych stratę skarbowi przynosi, ale o tej stracie najbliższej, bezpośredniej, że system ten zamiast przyspieszać, opóźnia ściągnienie zaległości. Nie tylko ją opóźnia, ale częstokroć uniemożebnia, bo nierzadko ściągnięta kwota nie wystarcza na pokrycie zalikwidowanych przez sekwestratora kosztów.

„Zastrzegam się, mówi szan. referent lwowskiego komitetu, iż nie tykam osobistości pojedyńczych pp. sekwestratorów, między którymi mogą być najgodniejsi ludzie; przedstawiam cały ten przebieg oparty na podanych nam faktach, a stwierdzonych poważnymi podpisami.“

Obok sekwestratorów prywatnych, instytucyi, będące głównym nadużyć powodem, jest jeszcze jedna instytucya tak zwanych **mężów zaufania**, który służą do wyśledzenia podatku zarobkowego i dochodowego. Nie wątpię, mężowie tacy mogliby być z wielkim pożytkiem dla pp. inspektorów podatkowych, lecz musieliby być mężami zaufania w całem tego słowa znaczeniu. Tak jednak nie jest, a przynajmniej nie zawsze, jak z nadesłanych lwowskiemu Towarzystwu sprawozdań wolno wnioskować. Dostatecznem bywa w praktyce, by się okazali „sprytnymi“, inne przymioty nie wchodzą w rachubę; zdarza się więc, że ci mężowie śledzą sumiennie tylko tych, którzy nie są w stanie się okupić, dla innych są pobłażliwi.

Po tem wszystkiem, cośmy tu przytoczyli, zbędnem staje się pytanie: czy system ściągania podatków przez sekwestratorów prywatnych i mężów zaufania dla śledzenia wymierzyć się mającego podatku, rekrutowanych przeważnie z ludzi niepewnej konduity, jest dobrym i czy połączony z pożytkiem dla skarbu Państwa? Nie i nie! Prowadzi on raczej do dowolności, nadużyć, a nawet korupcyi.

Czy jest możliwą **kontrola** nad takimi organami ze strony najenergiczniejszej nawet władzy politycznej? Nie.

Złemu temu dałoby się zatem tylko w ten sposób zapobiedz, **gdyby egzekucya podatków napowrót była oddaną urzędnikom administracyjnym**, (ręczącym już swem stanowiskiem, że się nie dopuszczą nadużyć ze szkodą dla kontrybujących i dla skarbu Państwa). A w ostatecznym razie **posłaniec karny lub egzekucya wojskowa** prędzej i pewniej doprowadzą do celu, bo gdy nad tymi możliwa kontrola, więc i nadużycia nie łatwe i cały proceder prędszy, a nie tak kosztowny.

Reasumując to wszystko przychodzimy do następujących wniosków:

a) Zważywszy, że ściąganie podatków zaległych przez prywatnych sekwestratorów, z ramienia władz urzędowych ustanowionych, obciąża nie tylko opodatkowanych, ale i nie przynosi pożytku skarbowi Państwa, raczej naraża go na stratę.

b) Zważywszy, że system ten sekwestracyjny, wyjęty z pod wszelkiej kontroli, prowadzi do dowolności, nadużyć, a nawet korupcyi, co uwłacza godności organów rządowych.

c) Zwarzywszy nareszcie, że wybieranie mężów zaufania dla śledzenia wymierzyć się mającego podatku, z pomiędzy osobistości niższych warstw społeczeństwa i niepewnej konduity, sprowadza kolizye nie mogące odpowiadać interesom wys. Rządu.

Byłoby ze wszech miar pożądanem:

1. **Zmienienie** dotychczasowego systemu ściągania zaległych podatków **przez prywatych sekwestratorów a oddanie** tej czynności **urzędnikom administracyjnym** (przy pomocy posłańców karnych lub egzekucyi wojskowych w razach niezbędnych).

2. Rozściągnięcie **ścisłej kontroli nad likwidacyą kosztów** sekwestracyjnych, a w szczególności przy obliczeniu dyet, nie podług przeprowadzonych agend, ale podług dni na takowe użytych.

3. Wybieranie **mężów zaufania** dla śledzenia wymierzyć się mającego podatku zarobkowego i dochodowego **między ludźmi nieposzlakowanego charakteru i zajmującymi poważne stanowiska.**

Takie nasuwają się wnioski z zebranych przez lwowskie Towarzystwo faktów.

Towarzystwo lwowskie poleciło swemu Komitetowi:

1. Odnieść się raz jeszcze do Oddziałów Towarzystwa i do Rad powiatowych, celem zebrania wiekszej ilości faktów autentycznych.

2. Przedstawić tę naglącą sprawę na podstawie już zebranych faktów Kołu Polskiemu w Wiedniu w celu poparcia żądanej reformy u Wys. Ministerstwa Skarbu, celem zaradzenia złemu w drodze administracyjnej.

3. Przedłożyć tę sprawę na najbliższym kongresie rolniczym w połączeniu z pytaniem o reformie podatkowej.

Takie uchwały powzięło Walne Zgromadzenie we Lwowie.

Wniosek Komitetu, który, mam zaszczyt wam przedłożyć panowie, brzmi:

1. **Odnieść się do Towarzystw Okręgowych i do Rad powiatowych w zachodniej części kraju o nadesłanie jak największej liczby niewątpliwie stwierdzonych faktów, świadczących o nadużyciach przy egzekucyi podatków. Po zebraniu takowych postawi Komitet tę sprawę na porządku dziennym najbliższego Zebrania Ogólnego.**

2. W razie przedłożenia tej sprawy na najbliższym kongresie rolniczym w połączeniu z pytaniem o reformie podatkowej przez delegatów Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego, delegaci Tow. rolniczego krakowskiego popierać mają żądania delegatów bratniego Towarzystwa w duchu uwag niniejszym referatem objętych.

Na zapytanie p. przewodniczącego, hr. H. Wodzickiego, czy kto nie żąda w tej sprawie głosu, zabrał głos najprzód p. Seeling.

P. Ludwik Seeling przemawia przeciw wnioskom referenta i ostrzega Zgromadzenie, iż ze względu na panujące dobre stosunki między starostami a Radami powiatowemi, należałoby być bardzo ostrożnymi w zbieraniu wiadomości żądanych przez p. referenta. Zbieranie wiadomości o nadużyciach popełnianych przez sekwestratorów czy to prywatnych czy niższych urzędników jakoteż mężów zaufania mogłoby zachwiać tę harmonię i mogłoby źle usposobić, mogłoby rozdrażnić pp. starostów przeciwko Towarzystwu rolniczemu i Radom powiatowym. W końcu twierdzi, że np. w Wadowickiem niema żadnych podobnych nadużyć i starosta sam pierwszy śledziłby za nadużyciami.

P. Starowiejski sądzi, że najwłaściwiej byłoby odnosić się w razie zdarzonych nadużyć do Namiestnictwa, które zapobiegłoby nadużyciom przez prywatnych sekwestratorów popełnianym przez powiększenie etatu urzędników, mogących sekwestratorów zastąpić. Co do mężów zaufania twierdzi, iż Namiestnictwo musiałoby przeszkodzić w mianowaniu ich przez urzędnika, interesowanego w cyfrze ściągniętych podatków i zaległości. Możeby się to dało osiągnąć w drodze ustawodawczej.

P. Stawski jest przeciwny stawianiu tej sprawy na kongresie rolniczym i to ze względu, że w innych prowincyach włościanin wyżej wykształcony sam się obroni, a więc nie będą mieli powodu zajmywać się tą spawą delegaci innych krajów koronnych; sądzi więc, że Namiestnictwo byłoby tu dostateczne.

Hr. H. Wodzicki nie zgadza się ze zdaniem, żeby zbieranie faktów miało ubliżać starostom, zresztą znajdują się miejscowości, tak oddalone od siedliska władz powiatowych, że kontrola urzędowa jest nadzwyczaj utrudniona i z prywatnej strony zebrane fakta wyszłyby tylko na korzyść władz autonomicznych. Co do wniesienia na kongres to robi uwagę, że Ogólne Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego uchwaliło wniesienie tej sprawy na kongres, trudno więc uchylić się od wspólnego działania z lwowskimi delegatami; obie delegacye mogą się zresztą porozumiewać, radzi więc zostawić w tej sprawie delegatom wolną ręką.

Po krótkiem przemówieniu pp. Seelinga i Stawskiego, popierających myśl udania się do Namiestnictwa, zabiera głos:

P. Karol Langie. Oświadcza, że pragnie iść w każdej sprawie ręka w rękę z lwowskiem Towarzystwem, obawia się jednak, żeby nie dano przeciwnikom naszym podstawy do zarzutu, że od kiedy Polacy są urzędnikami, ludzie bywają krzywdzeni. Radzi więc wyjednać zaniechanie tej kwestyi ze strony Towarzystwa lwowskiego.

P. Tadeusz Langie popierając zdanie p. Starowiejskiego nadmienia, że przecież i dla Namiestnictwa potrzeba zebrać fakta chociażby najdrażliwszej natury, ażeby mogło przeciw nadużyciom na jakiejś podstawie wystąpić. Objaśnia, że nadużycia nie dzieją się ze strony tylko urzędników i to najniższych stopni, ale głównie przez prywatnych sekwestratorów. Rozbierając przemówienie pana Seelinga, wyraża, że wcale niepodziela jego obaw co do narażenia sobie Starostów i zwichnięcia dobrej harmonii między nimi a władzami autonomicznemi. Rozumny i krajowi życzliwy starosta nie obrazi się tem wcale, jeżeli mu ktoś doniesie o nadużyciach jego podwładnych — owszem — będzie to uważał za ułatwienie i poparcie swoich dążeń, potrafi z wskazówek skorzystać i starać się będzie usunąć nadużycia. Taki starosta któryby się obraził lub co gorzej, stał się niechętnym lub szkodliwym dla Towarzystw rolniczych i Rad powiatowych, nie zasługiwałby na żadne względy, ale mowca jest przekonany, że takich starostów już w kraju naszym niema. Zresztą dziękujmy Bogu — mówi dalej — że minęły te czasy w których nas bito i płakać nawet nie dano. Używajmy rozsądnie i sprawiedliwie tej swobody, że możemy z nadzieją dobrego skutku poskarżyć się, gdy nam kto krzywdę wyrządza; serwilizm bowiem i brak cywilnej odwagi zbyt dużo złego w Galicyi narobił, ażeby się z niego nie otrząsnąć i nie wypowiedzieć śmiało tego co nas boli. Przy tej sposobności podnosi inny rodzaj nadużyć, łącznych z kwestyą podatkową tj. nadużycia których się dopuszczają w swym zakresie strażnicy finansowi, których stopień wykształcenia i pojęcia o obowiązkach nie zawsze odpowiadają zakresowi ich działalności a czego niezawodnie główną przyczyną jest ta okoliczność, że do służby finansowej wstępują zwykle wydaleni uczniowie szkół średnich, często ludzie, którym się w innych zawodach nie powiodło itp. Przytacza też przykład na jakie straty czasem narażany bywa właściciel gorzelni wskutek powolności biegu czynności administracyjnych. Właściciel pewnej gorzelni*) przedsięwziąwszy otwarcie kampanii gorzelnianej na dzień 18. października b. r. zawiadomił o tem we właściwym czasie przynależną Dyrekcyę skarbową prosząc o zesłanie urzędnika na miejsce, względnie o pozwolenie otwarcia kampanii. Przygotowano 100 korcy zielonego słodu i czekano. Po dzień 24. listopada b. r. powiatowa Dyrekcya nie dała odpowiedzi, tymczasem słód się zepsuł i właściciel poniósł bardzo znaczną stratę. Kończąc swoje przemówienie, mowca oświadcza się za zbieraniem faktów nadużyć i właśnie ze strony Towarzystw rolniczych lub Rad powiatowych, bo to zasłoni pojedynczego człowieka od szykan ze strony może bezpośrednio dotkniętego urzędnika, co do wnoszenia zaś tej sprawy na kongresie jest temu przeciwnym przenosząc udanie się do władzy politycznej w kraju, ufa bowiem, że na tej drodze mieć będziemy najzupełniejsze zadośćuczynienie i nadużycia ustaną.

P. Seeling przemawia za ankietą i odesłaniem przedstawień do Rady państwa, jeżeli nie chcianoby się ograniczać na Namiestnictwie.

P. referent zabierając głos końcowy podnosi, że p. T Langie wyręczył go już po części swem powiedzeniem, dodać jeszcze winien ze swej strony, że zbieranie faktów nadużyć niejest wcale walką przeciw starostwom, lecz przeciw wadliwemu systemowi, nad którego poprawą za pomocą wyświecania faktów pracować należy. W lwowskiem Towarzystwie gospodarskiem nie obawiano się dotknięcia tej sprawy, a przecież do Oddziałów tego Towarzystwa należy większa część starostów. Wykazując konieczność popierania delegatów lwowskiego Towarzystwa na przyszłym kongresie, zaleca przyjęcie wniosków komitetu, przytoczonych w konkluzyi referatu.

Po krótkich przemówieniach p. Popiela i p. Starowiejskiego wzywa przewodniczący Zgromadzenie do głosowania przy którem wnioski Komitetu uchwalono z do-

*) Mowca przytoczył miejscowość, ale mając w notatce nazwę miejscowości niewyraźną, wolimy niepodawać nazwy może przekręconej. Aut. Sprawozd).

datkiem p. Starowiejskiego do 1 wniosku „oraz przedstawi je ces. król. Namiestnictwu lub gdzie indziej“.

Punkt XIII b, porządku dziennego „Sprawa zaprowadzenia w drodze ustawodawczej instytucyi Rady przybocznej obok Ministerstwa rolnictwa,“ przedłożonym został Zgromadzeniu przez przewodniczącego hr. H. Wodzickiego.

P. przewodniczący, referując w tej sprawie, uchwalonej na Ogólnem Zgromadzeniu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, zwraca uwagę obecnych na niewyjaśnione strony tego projektu. I tak nie obmyślano dotąd, z jakich korporacyi mieliby być wybierani członkowie takiej Rady. U nas mamy dwa wielkie Towarzystwa, w innych krajach potworzyły się się nader liczne Towarzystwa i kółka rolnicze, mające charakter prawie czysto prywatny; jaką wobec tego przyjąć zasadę co do wyboru ich przedstawicieli w Radzie przybocznej? Jak, kogo i w jakim stosunku wybierać, wreszcie, czy Rada podobna ma być stałą czyli na czas wyznaczony wybieraną; czyli i według jakiej zasady ma być płatną. Sądzi, że co do rozwiązania powyższych pytań delegowani w samym kongresie dopiero ostatecznie mogliby się decydować. Na zakończenie swego przedłożenia robi mowca uwagę, że gdyby projekt Izb rolniczych doszedł do skutku, Izby te służyłyby za podstawę do wyboru członków omawianej Rady, nie ulega zaś wątpliwości, że rolnictwo jest w obecnym ustroju Państwa zbyt słabo przedstawiane wobec Rządu.

Prof. Tyniecki delegat gal. Towayrzystwa gospodarskiego prosi o głos dla wyjaśnienia sprawy, którą przedstawia w myśl uchwał Towarzystwa, którego jest delegatem. Użyteczność Rady przybocznej przy ministerstwie rolnictwa motywuje tem, że sprawy dotyczące rolnictwa traktowane bywają biurokratycznie — fantazya szefa sekcyjnego nadaje treść przedłożeniom rządowym lub poddaje krytyce postulaty rolników i leśników. Sprawy rolnictwa dotyczące traktowane bywają w Radzie państwa nie całkiem odpowiednio, deputowani bowiem, oprócz niestety stosunkowo niewielkiej liczby istotnie wykształconych rolników, polegają na zdaniu referentów, traktujących często stronniczo sprawę. Temu zapobiedz może utworzenie Rady przybocznej przy ministerstwie rolnictwa, mającej charakter urzędowy o tyle, że bez zasięgnięcia jej zdania nie przedsiębranoby żadnych czynności, nie wydawanoby żadnych rozporządzeń. Mowca przedstawia użyteczność Rady ze szerszym jeszcze nawet zakresem działania, Rady ekonomicznej, obejmującej, jak np.: *Conseil superieur du commerce, de l'industrie et de l'agriculture*, handel, przemysł i ziemiaństwo. Ta Rada przyczyniła się niezawodnie do kwitnącego stanu Francyi, gdzie też przetrwała pod różnemi formami kilka rządów, co najlepiej świadczy o jej wielkiej użyteczności; przytacza też Radę państwową (Staatsrath) ustanowioną w Prusiech 27. października 1810 r., przez którą przechodziły wszystkie zarządzenia dotykające gospodarstwa państwowego. Przez tę Radę przechodziły owe nadzwyczaj głęboko obmyślane rozporządzenia, które tak korzystnie urządziły były stosunki agraryjne w Prusiech, że równowaga ekonomiczna z rosnącym stale dobrobytem trwały aż do epoki chwały wojennej, gründerstwa i kulturkampfu. Za państwową Radą ekonomiczną przemawiać się zdaje i to, że właśnie przed kilkunastu dniami (17. listopada 1880) ustanowiono w Prusiech Radę, której mają być przedkładane do rozpatrzenia wszelkie ważniejsze prawa i rozporządzenia, dotyczące handlu, procederu, rolnictwa i leśnictwa. Rozporządzenie cesarskie przedstawia wprawdzie pewne wady, ale te wady nie leżą w istocie Rady ekonomicznej, tylko w sposobie tejże konstytuowania i czego łatwo uniknąć u nas, pod rządem istotnie konstytucyjnym. Za urządzeniem senatu ekonomicznego państwowego któryby mógł nadawać systematyczny kierunek gospodarstwu w cesarstwie niemieckiem, odzywają się również głosy w Niemczech, gdzie czują, że wobec zagranicy silnie uorganizowanej, walka ekonomiczna staje się nierówną. Taka Rada mogłaby oddać w państwie złożonem z różnych krajów, ważne usługi, a między innemi łagodziłaby a może niedopuszczała do współzawodnictwa i starć, często sztucznie podniecanych, między handlem i przemysłem z jednej strony, rolnictwem i leśnictwem z drugiej strony, między konsumentem i producentem. W cesarstwie niemieckiem ma to prowadzić do zjednoczenia, ale zjednoczenie to nie zatrze pomimo to cech, różniących np. północne Niemcy od południowych pomimo jedności językowej. Tem bardziej nie obawiałby się mowca Rady podobnej w Austryi, gdzie kraje różnią się rasowo i językowo. Wracając do Rady przybocznej przy ministerstwie rolnictwa twierdzi mowca, że byłaby dla nas korzystną. Uchwały jej wypadałyby nie na wyłączną korzyść jednego kraju, bo Rada złożona z reprezentantów różnych krajów, musiałaby koniecznie uwzględniać całość, w trudnych przejściach zresztą możnaby wiele zrobić podobnie jak w sprawach politycznych tak i tu taj, drogą kompromisu. Towarzystwa rolnicze obok niej będą konieczne, one będą przedstawiać interesa poszczególnych krajów w obec Rady, ta zaś po rozważeniu ich znaczenia dla całej monarchii i uwzględniając o ile można interesa poszczególnych krajów będzie je przedkładać i bronić swą powagą w Radzie państwa.

P. Karol Langie jest przeciwnym ustanowieniu przybocznej Rady przy ministerstwie rolnictwa. Wykazuje że działalność francuskich Rad rolniczych nie była tak rozległą ani tak ciągłą, jak zwolennicy Rady przybocznej przedstawiają. Zastanawiając się nad stosunkami w Austryi ostrzega przed Radą przyboczną jako przed niebezpiecznym środkiem centralizacyjnym. Nieobiecuje sobie żadnych dobrych skutków, ministerstwo bowiem i teraz mogłoby zwoływać notablów a przecież tego nie czyni. Na posiedzeniu kongresu przeszłorocznego minister był raz tylko, uchwał zaś tego kongresu dotąd nie uwzględniał. Zastanowiwszy się więc nad stosunkami austryackiemi doradza można wprowadzenie wpierw Izb rolniczych, gdyby atoli galicyjskie Towarzystwo trwało w niechęci swej do Izb rolniczych, radziłby delegatom krakowskim powstrzymanie się od ponownego stawiania projektu Izb na porządku dziennym kongresu, żądając jednak w zamian ze strony delegatów lwowskich tego ustępstwa, żeby na kongresie nie poruszali sprawy Rady przybocznej. W końcu wyraża przekonanie, że Rada przyboczna z łona Izb rolniczych wybrana, z pożytkiem dla kraju mogłaby pracować tylko obok Namiestnictwa lub Wydziału krajowego.

P. Stawski twierdzi, że na Radę przyboczną w takim jedynie razie zgodziłby się można, gdyby uchwaloną została w drodze ustawodawczej i gdyby utrzymywaną była kosztem Państwa.

P. K. Langie przytacza na potwierdzenie małej użyteczności Rad rolniczych w Francyi, że zwoływane bywają tylko raz do roku i na tygodnie,

P. Benoe zaś dodaje, że za ministerstwa Mannsfelda istniała Rada przyboczna złożona z trzech członków mających w sprawach, chowu koni dotyczących, głos doradczy. Minister ani razu jej nie zwoływał.

P. Tyniecki zastrzega, że nie miał na myśli Rady złożonej z członków przez ministerstwo nominowanych lecz wybieranych z łona Towarzystw rolniczych. Do wzmiankowanej Rady ekonomicznej w Prusiech mianuje wprawdzie Rząd pewną część członków (30) bezpośrednio, większość jednak (45) wychodzi z wyborów, ministrowie bowiem wy-

bierają tylko z podwójnej liczby kandydatów, przedstawianych przez Izby handlowe i Towarzystwa rolnicze. Dla projektowanej Rady przybocznej byłby za bezwarunkową wybieralnością członków na czas określony i za charakterem tychże jakby poselskim, coby im niezależność zdania warowało, jakoteż za ponoszeniem kosztów Rady przybocznej przez Państwo.

Po zamknięciu dyskusyi pan prezes nadmienia, że dyskusya nie usunęła wszystkich wątpliwości i stawia wniosek: Zgromadzenie zostawia ostateczne postanowienie w zawieszeniu do decyzyi delegowanych na kongres, którzy jednak w każdym razie opierać się winni przeprowadzeniu idei centralistycznej i Radzie, mogącej się składać z urzędników.

Zgromadzenie wniosek ten uchwaliło.

Na zaproszenie hr. prezesa odczytuje p. Paweł Popiel referat swój punktu XII.: O przyczynach emigracyi włościan i o wpływie tejże na stosunki rolnicze.

P. referent podnosi na wstępie bardzo słusznie, że wielkie i małe wypadki społeczne ogólniejszej natury nie dadzą się sprowadzić na pojedyncze przyczyny, ale że te są różnorakie; to samo jest z emigracyą ludu wiejskiego. Rozbierając różne możliwe przyczyny emigracyi wykazuje też p. referent, że powodem tejże jest najprzód pewien niepokój, ogarniający ludy po ważniejszych przemianach społecznych, potem przesadne opowiadanie o bogactwie i łatwości bytu w obcych zamorskich krajach łącznie z namową ze strony agentów przedsiębiorstw transportowych i ludzi złej woli miejscowych, chcących korzystać z nieroządku obałamuconych włościan, za cobądź pozbywających się ziemi. Zdaniem p. referenta nie ograniczają się na tem przyczyny emigracyi, nie będące dosyć silnemi, żeby spowodować mogły włościanina polskiego do porzucenia swej ziemi, do opuszczenia wioski, kościoła i wspomnień rodzinnych przywiązanych do rodzinnej zagrody. Naszego włościanina wypędza właściwie ciężka dola, której poprawy nie widzi przed sobą; ciężą nad nim podatki rządowe, dodatki krajowe, konkurencye itp. a dotego sposób wymierzania i wybierania podatków z iluzorycznem prawem reklamacyi. Ziemia nie skomasowana, dzielona coraz dalej, brak większego zarobku, upadek przemysłu domowego, zabitego nierozsądnem opodatkowaniem, stosunki sądowe, prawa spadkowe itp. doprowadzają go do upadku nietylko materyalnego ale i moralnego. Kredyt dla włościan nazywa p. referent mieczem obosiecznym, poczem dotyka pokrótce kwestyę żydowską, której wpływ na naszą ludność krótko, ale nadzwyczaj trafnie charakteryzuje, żądając od ludności żydowskiej, aby zadość czyniła wspólnym obowiązkom. Na zakończenie podał p. referent środki mogące zapobiegną niedoli naszego ludu:

1. Należy zbliżyć do ludności sądownictwo sporne i niesporne, jak opieka, inwentarze itd., aby doznała ulgi w koszcie, a bardziej jeszcze w czasie i zachodzie.

2. Ustawę notaryalną zmienić w tym kierunku, aby notaryuszów dotychczasowych zmienić na notaryuszów kodeksowych, mogących sporządzać akta, będące prawem dla stron a tak umarzających połowę procesów.

3. Przeprowadzić separacyę i komasacyę gruntów.

4. Uwolnić od stępla.

5. Przywrócić ojcu rodziny prawo rozrządzalności majątkiem i tem przeciąć w zarodzie konieczność zbytniej podzielności gruntów.

Praca powyższa, objaśniona jeszcze bliżej przez p. Popiela obudziła bardzo żywe zajęcie w Zgromadzeniu i wywołała obszerną dyskusyę.

W ciągu dyskusyi odczytał p. M. Pawlikowski list p. Zamorskiego w sprawie emigracyi ludu wiejskiego do Rosyi, wyliczający rodziny i miejscowości zkąd wyszły, jakoteż podający punkta graniczne, przez które ci ludzie do Rosyi się udali. Odnośnie do wiadomości w tym liście podanych zabierało kilku obecnych głos. Niektórzy wyjaśnili, że to nie zawsze jest istotna emigracya a p. Tyniecki podał, że do Rosyi udają się robotnicy na zarobek i to do powiatów nadgranicznych, gdzie za kontraktem pracują zwykle przy uprawie polnej, szczególnie buraków i że z tamtąd na zimę powracają do swoich zagród, których wcale nie sprzedają przed puszczeniem się w drogę.

Hr. Stadnicki przyznaje, że położenie jest groźne i zastanawia się ze swej strony nad przyczynami upadku materyalnego naszych włościan. Przyczynami temi są: nadużycia swobody nadanej ludowi, do niej wcale nie przygotowanemu, wielka ilość jarmarków odbywających się każdy w innym dniu w najbliżej nawet sąsiadujących miasteczkach, handel żydowski towarem fabrycznym, co zabiło np. domowe tkactwo itp.

P. referent nie upatruje przyczyn upadku w nadanej wolności, ale w wadliwem sądownictwie i podnosi naglącą potrzebę przekształcenia nietylko stosunków gminnych, ale całej procedury austryackiej. Po krótkim przemówieniu hr. Stadnickiego, konstatującego różnice między Austryą i Niemcami odnośnie do opiekowania się ludnością wiejską, prowadzi p. P. Popiel rzecz dalej, zapatrując się mniej czarno na położenia włościanina niżeli hr. Stadnicki i wyraża nadzieję, że po wejściu w życie od tak dawna zaprojektowanej reformy gminy będzie jeszcze lepiej. Wskazuje, że obecnie przecież jest lepiej w porównaniu ze stanem rzeczy przed 30 lub 40 laty, kiedy to kraj otrzymywał wszystko bezwarunkowo z góry. Zaleca przyjęcie 2.punktu swego referatu.

P. dr. M. Brzeski streściwszy twierdzenia poprzednich mowców i referenta, zgadza się w niektórych punktach z hr. Stadnickim, niezgadza się jednak z twierdzeniem tegoż, jakoby łatwość nabywania lichych towarów spowodowała upadek przemysłu domowego i zubożenie włościan. Przyczynę upadku upatruje p. mowca w lenistwie, ułatwionem brakiem potrzeb i że z tej apatyi fatalnej rozbudza lud i przymusza do pracy jedynie klęska głodu. Pijaństwo też, przeciw któremu pomimo ustawy nic się nie robi, jest rakiem, żrącym społeczeństwo włościańskie. P. mowca niezgadza się też z wnioskiem p. Popiela co do prawa ojca rozrządzania swoim majątkiem, przy niskim bowiem stopniu oświaty i moralności u włościan pobudzałoby to ze strony dzieci do różnych zabiegów za pomocą wódki, niemoralnych więc i w końcu niebezpiecznych nawet. Zmiana prawa spadkowego za głęboko sięga w nasze stosunki prawne, żeby się dała tak łatwo zmienić. Jeżeli chcemy walczyć przeciw upadkowi ludu, to wytężajmy działalność przeciw pijaństwu najprzód i przeciw lichwie starając się o rychłe zreorganizowanie gminy.

P. Starowiejski robi uwagę, że ustawa o pijaństwie bez sprężystego działania rządu pozostanie martwą literą, gminy bowiem nie tylko nie dają sobie rady, ale często nawet przy dobrych chęciach zarządzone kary nie mogą być zastosowane z braku np. aresztu. Administracyjne i sądownicze reformy wymagają głębokiego zastanowienia się, są też rzeczą sfer udział w rządzie mających i nie dadzą się na prędce przeprowadzić.

Na zakończenie p. przewodniczący hr. H. Wodzicki wyraziwszy p. Popielowi uznanie i zreasumowawszy zdania tak jego jak i różnych członków, którzy w tej sprawie głos zabierali, zwrócił uwagę obecnych, że poruszono tu sprawy nadzwyczaj wielkiej doniosłości, sięgające zbyt głęboko w prawodawstwo i że powzięcie uchwał jakichś

byłoby może przedwczesne. Polecając więc sprawę omawianą dalszemu badaniu wnosi żeby nie uchwalono żadnych rezolucyi, co też Zgromadzenie przyjęło.

Ostatnim przedmiotem rozpraw był XVII punkt porządku dziennego: Kwestya wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie.

Hr. H. Wodzicki zawiadamia Zgromadzenie, iż prezes izby handlowo przemysłowej krakowskiej, p. Baranowski, zaproponował imieniem tejże Izby prezesowi Towarzystwa rolniczego wzięcie udziału w wystawie handlowo przemysłowej, mającej się w tym roku urządzić w Krakowie przez zestawienie działu rolniczego. Ponieważ bez porozumienia się z ziemianami p. prezes niechciał w tej sprawie orzekać, dlatego poddał ją pod rozwiązanie Zgromadzenia zapytując:

Czy w danych okolicznościach można liczyć na udział rolników?

Czy wystawa rokowałaby pewniejsze powodzenie, gdyby udział w niej ograniczony był na samą tylko Galicyą, czyli gdyby w niej uczęstniczyły inne prowincye monarchii i zagranica? wreszcie

Jaka pora byłaby najstosowniejszą na urządzenie wystawy?

Hr. J. Stadnicki, uwzględniając stosunkowo małą już liczbę obecnych członków Towarzystwa, nie sądzi, żeby można było doraźnie orzec, czy wystawa znajdzie w kraju dostateczne poparcie i czy weźmie w niej udział większa liczba rolników. Radzi więc wstrzymać się ze stanowczą uchwałą a natomiast wnosi, ażeby polecić Towarzystwom okręgowym zbadanie, jaki może być udział w każdej okolicy i dopiero decydować.

P. M. Pawlikowski odczytuje list p. Merunowicza, który w imieniu przewodnictwa Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego zapowiada udział tego Towarzystwa w wystawie projektowanej. Pan P. wzmiankuje przy tej sposobności, że i przemysł włościański będzie pewnie reprezentowany na wystawie krakowskiej.

P. K. Langie nie obawia się braku udziału, bo u nas zawsze tak się dzieje, że z początku wszyscy się ociągają, a w końcu biorą wszyscy udział w wystawie. Wystawa nie ma być popisem, ale ma pokazać istotny stan gospodarstwa. Wystawa rolnicza powinna też obejmować po kilka okazów ras krajowych, zasługujących na poprawianie i te należałoby nawet umyślnie w celu wystawienia zakupić. W Krakowie nie bywają jarmarki na konie, żeby więc spowodować ziemian do nadesłania koni na wystawę wnosi p.L. wyjednanie u ministerstwa wojny rozporządzenia, ażeby podczas wystawy zakupywano konie dla wojska. Środki na wystawę znajdą się niezawodnie i gdy urządzenie wystawy potrzebuje czasu, uprasza mowca o uchwalenie już teraz przynajmniej w zasadzie wystawy z pozostawieniem Komitetowi szczegółów.

Hr. Stadnicki wątpi czy wystawa, którą przy zręcznej agitacyi do skutku doprowadzić można, przyniesie istotny pożytek; na hodowców koni nie ma co liczyć, bo konie dla wojska zakupują na wiosnę i ministeryum dla wystawy nie odłoży tego zakupna z pewnością. Wystawa w Krakowie przynieść może korzyść przemysłowcom i rzemieślnikom ale dla rolników wystawy urządzać należy po prowincyi. Jest przeciwnym uchwaleniu wystawy i zaleca jeszcze raz odniesienie się do Towarzystw okręgowych.

P. Lipoman twierdzi, że na wystawę daje się nie koniecznie objekta umyślnie dla wystawy przysposobione i robi uwagę, że dałoby bardzo przeglądowy obraz stanu gospodarstwa, gdyby na wystawie urządzone były pawilony osobne dla pojedyńczych okręgowych Towarzystw rolniczych. Na krótką wzmiankę hr. Stadnickiego o wystawach po miastach powiatowych, odpiera, że wystawy po powiatach urządzane wypadałyby za kosztownie i proponuje w razie niemożności urządzenia wystawy w Krakowie dla całego kraju, ażeby urządzić w Krakowie wystawą dla najbliższych kilku powiatów, w Tarnowie zaś dla kilku powiatów bliższych Tarnowa.

Po p. Adryanie Baranieckim, przemawiającym za wystawami w ogóle, które nie mają służyć jako popis, ale mają dawać wskazówki, czego nam jeszcze brakuje, wnosi p. Seeling, ażeby na wypadek uchwalenia wystawy wezwano do udziału Szląsk, księstwo poznańskie i Królestwo polskie.

P. K. Langie przemawia przeciwko twierdzeniom hr. Stadnickiego między innym dowodzi, że chociaż wystawy powiatowe mogą być pożyteczne, pożyteczniejszą jest jednak wystawa zbiorowa, bo daje obraz stanu całego kraju; wystawy powiatowe dawały zawsze niedobór, gdy wystawy w Krakowie pewną przewyżkę i dlatego w ogóle wystawy urządzają po większych miastach. W konkluzyi jest za wystawą w Krakowie nie obstając jednak koniecznie za terminem wrześniowym.

Po zamknięciu dyskusyi p. prezes poddaje pod głosowanie dwa następujące wnioski:

1. Czy zażądać opinii Towarzystw okręgowych co do urządzenia wystawy rolniczej łącznie z wystawą urządzoną przez Izbę handlowo przemysłową z zapytaniem jaki udział wzięliby w niej ziemianie?

2. Czy Zgromadzenie zgadza się w zasadzie na urządzenie wystawy, pozostawiając wykonanie Komitetowi, który w tej sprawie z największą oględnością postępować będzie?

Z tych wniosków uchwaliło Zgromadzenie wniosek drugi większością głosów.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes hr. Henryk Wodzicki pożegnał członków Zgromadzenia przemową, wskazując na użyteczność i doniosłość odbytych rozpraw, poczem zamknął posiedzenie.

W ciągu posiedzeń dopełniono wyborów na członków Komitetu. Na 46 głosujących otrzymali pp.

Karol Langie	45	głosów.
Franciszek Paszkowski .	44	„
Jan hr. Stadnicki . . .	41	„
Dr. Edward Janczewski .	40	„
Stanisław Homolacs . .	30	„

Część literacka.

Ogrodnik polski. Dwutygodnik poświęcony wszystkim gałęziom ogrodnictwa, redagowany przez E. Jankowskiego, L. i W. Kaczyńskich i Fr. Szaniora. Rok II. 1880. Warszawa.

Mamy przed sobą drugi rocznik czasopisma ogrodniczego, bardzo mało u nas znanego, a zasługującego w wyższym stopniu na rozpowszechnienie, niżeli różne niemieckie lub francuskie czasopisma ogrodnicze, z któremi się u nas wcale nie rzadko zdybać można. Nie twierdzę ja bynajmniej, żebyśmy obcych czasopism ogrodniczych bez wyjątku nie prenumerowali, bynajmniej. Dla kierowników wielkich ogrodów prywatnych lub handlowych, dla bogatych amatorów będą zawsze potrze-

bne specyalne czasopisma jak Flore de serres, Illustration horticole wreszcie Regel's Garten-Flora, tam bowiem znajdą obrazy i opisy najnowszych roślin; jednak takich, którzyby z tych kosztownych czasopism mogli korzystać, jest u nas nader mało i istotuie bardzo rzadko bywają u nas prenumerowane. Większość prenumeruje tańsze czasopisma, głównie niemieckie, które mogą w swym kraju mieć niezaprzeczoną wartość, ale z małymi wyjątkami (np. Lukas'a Pomologische Monatshefte) są dla nas tak dobrze jak bezużyteczne, a często mogą narazić na szkodę, dając wskazówki i rady, polecając rosliny lub metody uprawy nie odpowiedne dla naszego klimatu. Dla większości naszych ogrodników i amatorów ogrodnictwa najodpowiedniejszym będzie „Ogrodnik polski", zalecający się obfitą treścią bez niepotrzebnej pisaniny nibyto o czemś, a właściwie o niczem. Rocznik właśnie ukończony obejmuje najprzód ogólne poglądy jak np, w sprawie ogrodników wiejskich pp. Hosera (ojca) i Fr. Wilkońskiego; w sprawie naszych drzew owocowych p. Wł. Kaczyńskiego i tp., dział ten jest zresztą nieobszerny i bardzo słusznie ogranicza się na sprawach będących rzeczywiście na porządku dziennym. Daleko obszerniejsze miejsce zajmują w „Ogrodniku polskim" prace i wiadomości ściśle zawodowe. Owocarstwo (pomologia) zajmuje tutaj słusznie bardzo poczestne miejsce i spodziewać się tego należało po autorze dzieła: „Sad i ogrod owocowy"*). Do tego działu pisali głównie pp. E. Jankowski i Wł. Kaczyński i podnieść musimy z uznaniem, że nie zapomniano o polskich owocach tj. takich, które na naszej ziemi powstały. Opisane są dwa jabłka: rajewskie, z Galicyi (Raj pod Brzeżanami) pochodzące, często w Krolestwie uprawiane które opisał p. E. Jankowski i śmietankowe ze Żmujdzi, tam zdaje się wyłącznie dotąd uprawiane, opisane przez dra Edwarda Janczewskiego; do obu opisów dodane są bardzo piękne chromolitografie z pracowni Fajansa. Inne działy „Ogrodnika polskiego" są niemniej zajmujące. Działy te są: warzywnictwo, kwiaciarstwo, ogrodnictwo ozdobne i drzewoznawstwo, budownictwo i przyrządy ogrodowe. W działach tych, na które składali się liczni autorowie, znajdzie czytelnik obfite wskazówki tem cenniejsze, że oparte na tutejszokrajowej praktyce i podane przez praktyków. W dziale „Z nauk pomocniczych" jest kilka dobrych prac entomologicznych jak np. A. Slósarskiego o nieparce (Liparis dispar) i o zwójce jabłkowej (Graptolitha pomonella), dział zaś „Notatki ogrodnicze" przedstawia nadzwyczaj obfity zbiór krótkich wskazówek i wiadomości. Warte czytania są też korespondencye.

„Ogrodnik polski" odznacza się więc obfitą treścią, a przytem ozdobnością wydania. Rocznika pierwszego nie znamy, ale ten drugi rocznik złożony z 24 zeszytów, ozdobiony jest 12 bardzo pięknemi chromolitografiami z zaszczytnie znanej pracowni Fajansa w Warszawie i licznymi drzeworytami częścią kartkowymi częścią tekstowymi. Następujący rocznik (1881) wychodzić będzie bez zmiany redakcyi i z tym samym wytkniętym celem. Jak się z ogłoszenia dowiadujemy, dołączane będą obok chromolitografii owoców, także chromolitografie najpiękniejszych kwiatów i zaraz z następnym numerem rozesłaną będzie chromolitografia, przedstawiająca powojniki (Clematis).

Jedno tylko życzenie pozwalamy sobie wyrazić, mianowicie, żeby sporządzany bywał spis alfabetyczny nazwisk łacińskich tych rcślin, o których w roczniku jest chociażby krótka wzmianka; zwiększyłoby to nadzwyczajnie użyteczność tego czasopisma, które mogłoby z czasem być cennym poradnikiem.

Dodać jeszcze winniśmy, że redakcya „Ogrodnika polskiego" rozpoczęła wydawnictwo „biblioteki Ogrodnika polskiego", rozpoczynając dziełem M. Kolb'a: Teorya ogrodnictwa przełożonem na polskie przez Aleksandra Szaniora. Dzieło to rozsełane było arkuszami dołączanemi do zeszytów tym prenumeratorom Ogrodnika polskiego, którzy do prenumeraty na Ogrodnika polskiego (rocznie 10 złr.) dopłacili po 2 złr. (1 rs. 50 kop.) całorocznie. W roku 1881 wychodzić będzie II. Tom biblioteki pod tytułem: Róża przez J. Kaczyńskiego z drzeworytami i chromolitografiami.

W. T.

*) Sad i ogród owocowy przez Edmunda Jankowskiego, Warszawa 1878 r.

Wiadomości bieżące.

Nauka ziemiańska przy politechnice w Pradze. Na ogólnem zebraniu członków Towarzystwa rolniczego w Kolinie rozbierano sprawę utworzenia wszechnicy (Hochschule) ziemiańskiej w Pradze, względnie utworzenie stałych wykładów ziemiańskich przy czeskiej Politechnice w Pradze. Uchwalono odezwać się w tej sprawie do wszystkich czeskich Towarzystw rolniczych w celu układania i podawania petycyi do Rady Państwa. Istotnie nadchodzą już petycye do Rady Państwa o utworzeniu piątego fakultetu przy czeskiej politechnice w Pradze.

Część urzędowa.

C. k. Tow. gosp. galic. L. 1666.

Ogłoszenie
w sprawie kupna lnianego nasienia.

W nadziei uzyskania subwencyi rządowej na zakupno nasienia lnu, podaje Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — a to:

1. dla plantatorów większych za złożeniem 25 zł. w. a. od beczki, mieszczące w sobie korzec miary tutejszej;
2. dla plantatorów mniejszych po 50 ct. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia franco do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca, lub od każdej beczki — do 31. stycznia 1881 r. najdalej.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się. Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata, (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną), nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
Lwów, dnia 15. Grudnia 1880.

Wiceprezes: *Piotr Gross.*

Sekretarz Tow. *Józef Greliński.*

Towarzystwo
wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych
w Galicyi.

W Żydaczowie odbyło się walne Zgromadzenie Oddziału Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych dnia 22. grudnia 1880 w obecności komisarza rządowego p. Juliana Fedorowicza. Ze sprawozdania, które Wydział żydaczowski przedłożył Zgromadzeniu okazuje się pomyślny rozwój oddziału. Dochód w oddziale wynosił 519 zł. 4 ct.; członków liczył 30 z 49 udziałami czyli z roczną wkładką 196 zł.

Zgromadzenie po odczytaniu sprawozdania wybrało komisyę rachunkową, a następnie na wniosek tejże udzieliło Wydziałowi powiatowemu absolutoryum; dalej przystąpiło zebranie do wyboru delegata do Rady nadzorczej i wybrało delegatem Jana Bedlewicza z Rozdołu, zastępcą Walerego Maryańskiego z Mikołajowa. Zebrani członkowie złożyli na tworzący się fundusz stypeudyjny im. Hipolita Stupnickiego, przeznaczony na wsparcie dzieci członków Towarzystwa kształcących się w agronomicznych zakładach lub szkołach gospodarstwa lasowego, kwotę 20 zł. a mianowicie złożyli pp. J. Bedlewicz, L. Jarząbek, K. Pili, J. Sankop, F. Waldek, Wł. Kossowski, K. Lewel po 1 zł., Al. Szczepanowski 50 ct., J. Wierzbicki 30 ct. i L. Pysiewicz 20 ct., fundusz powiatowy zapomogi doraźnej 12 zł.

Zebraną kwotę 20 zł. odesłał przewodniczący p. Bedlewicz do Towarzystwa zaliczkowego, które wszystkie datki na ten fundusz przyjmuje.

Po załatwieniu pomniejszych spraw administracyjnych, jak udzielenie zapomóg i prolongaty długów, przystąpiło Zgromadzenie do wyboru Wydziału powiatowego, który ma czuwać nad dalszym rozwojem Towarzystwa w powiecie. W skład tego Wydziału weszli, jako przewodniczący Jan Bedlewicz, jako zastępca Władysław Kopowski, jako członkowie Franciszek Waldek, Jozef Saukop, Kazimierz Pili, Leon Jarząbek i Kazimierz Lewel.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza.